

Pieluchomajtki za miliony czy miliony za pieluchomajtki?

Agnieszka Dokowicz

Fot. #90231201 © Adam Machochi - Fotolia.com



Na początku marca minister Krzysztof Łanda w rozmowie z „Menedżerem Zdrowia” ogłosił, że przygotowuje zmiany dotyczące zlikwidowania „zjawiska rozrzutności” w resorcie związanego między innymi z refundowaniem środków absorpcyjnych.

Dobra zmiana?

Narodowy Fundusz Zdrowia płaci za niektóre pieluchomajtki nawet dziesięć złotych, gdy w supermarketach sztukę można dostać za dwa lub trzy złote - mówił wiceminister na łamach „Menedżera Zdrowia” i przyznał, że nie tylko zamierza z tym skończyć, ale ma już nawet pomysł, jak to zrobić. Funkcjonuje on w ministerstwie pod hasłem „zakupy centralne”. *De facto nie będą to zakupy centralne objęte procedurą przetargową (...). Zamierzamy wprowadzić zakupy niektórych wyrobów medycznych w takim systemie, jaki obowiązuje dla leków refundowanych. Mowa o grupach, limitach i negocjacjach cenowych* - zapowiedział Krzysztof Łanda i dodał, że trwają już prace nad projektem odpowiedniej ustawy.

Wypowiedź ministra Łandy o tym jakoby NFZ przepłacał za pieluchomajtki jest dla nas niezrozumiała. Przecież limit NFZ na te produkty wynosi jedynie 90 zł za 60 szt., czyli 1,5 zł za sztukę. Gdy odejmiemy od tego 30%, które płaci pacjent, można łatwo obliczyć, że NFZ dopłaca nie więcej niż 1,05 zł za sztukę. Tak wygląda to na papierze - wylicza Anna Sarbak, prezes Stowarzyszenia Osób z NTM UroConti.

Obawy pacjentów

Plany ministra Łandy bardzo zaniepokoiły także inne organizacje pacjenckie, których członkowie, przy „swoich” schorzeniach, zmagają się z również z nietrzymaniem moczu. *Kwestia refundacji pieluchomajtek jest poruszana przez Polskie Towarzystwo Stwardnienia Rozsianego od wielu lat* - mówi Tomasz Połec, przewodniczący Rady Głównej PTSR. - *Mimo to w systemie niewiele się zmienia. Nadal refundowane są jedynie dwie pieluchomajtki dziennie, co sprawia, że chorzy, często ludzie niezamożni, muszą sami dokupować sobie te środki, ponieważ trudno ograniczyć mikcję tylko do dwóch razy dziennie. Decydenci jakby nie rozumieli, że ograniczając te środki higieniczne generują kolejne koszty, ponieważ nieprzestrzeganie zasad higieny sprawia, że osoby leżące lub siedzące na wózkach inwalidzkich doznają odparzeń i innych komplikacji, przez co muszą być hospitalizowane. A to sprawia, że państwo ponosi koszty leczenia tych powikłań.* Zdumienie pacjentów wynika z faktu, że spodziewali się raczej poprawy zasad refundacji niż ich ograniczenia.

W stwardnieniu rozsianym problem nietrzymania moczu jest bardzo poważny, dotyka wielu osób. Dlatego z dużym zainteresowaniem śledzimy wszelkie propozycje płynące z Mini-

sterstwa Zdrowia, licząc, że będą one korzystne dla chorych. Niestety jak na razie pojawiają się raczej odwrotne sygnały. Mamy jednak nadzieję, że resort wysłucha głosu organizacji pacjenckich i wprowadzi takie zmiany, które pozwolą na godne życie ludziom chorym. Ta upokarzająca chorych sytuacja musi się wreszcie skończyć - dodaje Tomasz Połec.

Dwie pieluchy to luksus

Dr Michał Sutkowski, prezes oddziału warszawskiego Kolegium Lekarzy Rodzinnych w Polsce przyznaje, że pacjenci chwalą jakość i różnorodność otrzymywanych środków absorpcyjnych, ale jednocześnie wspólnie z lekarzami boją się nad wielkością refundacji w tym zakresie i zbyt małą grupą schorzeń objętych dofinansowaniem z budżetu państwa. *Dwie pieluchomajtki dziennie to nie luksus* - mówi dr Sutkowski. *Nigdy w mojej praktyce lekarskiej nie zdarzyło mi się, żeby ktoś poprosił o mniej niż limit 60 szt. miesięcznie. Prawda jest taka, że wypisujemy zlecenia na tyle, ile można a nie na tyle, ile trzeba by było.*

Dr Sutkowski zwraca uwagę, że kryterium ceny jest ważne, ale przede wszystkim w zestawieniu z jakością i potrzebami. *Pan minister dr Krzysztof Łanda zawsze konsekwentnie i dobitnie podkreślał, że priorytetem dla państwa powinny być technologie proste i ważne przez swą powszechność. Dla życia i jego jakości. Dla godności chorego* - dodaje.

Pozorna oszczędność

Kwestie limitowania środków pomocniczych, w tym pieluchomajtek, negatywnie oceniają również pielęgniarki i położne. Najczęściej mają w swojej pracy do czynienia z sytuacją, w której pacjenci po prostu kupują brakujące środki absorpcyjne z własnych pieniędzy.

W naszej opinii środki pomocnicze w ogóle nie powinny być limitowane. To jest pozorna oszczędność - mówi Zofia Małas, prezes Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych. *Kiedyś, pracując w szpitalu, policzyłam koszty pralni, koszty osobowe i inne aspekty ekonomiczne. Wyszło mi, że jednorazowe pieluchy wychodzą 1/3 taniej. Korzyści są zatem dwie - oszczędność dla szpitala i komfort dla pacjenta.*

Pacjenci uważają, że problem z refundacją środków absorpcyjnych w Polsce tkwi zupełnie gdzie indziej. Należy poprawiać system, który dobrze działa, ale w oparciu o zwiększenie limitów i uproszczenie kryterium chorobowego. Propozycja ministra dotycząca wprowadzenia zamkniętego systemu zakupu środków tego jednak nie zawiera. Natomiast niesie za sobą ogromne ryzyko obniżenia jakości produktów, co w żaden sposób nie poprawi sytuacji pacjentów, którym państwo już teraz oferuje zbyt mało wsparcia w tym schorzeniu.